

"Modlitwa winna rozwijać się w duszy stopniowo"

Prawdziwej modlitwie, która obejmuje całego człowieka, sprzyja nie tyle samotność pustyni, ile raczej skupienie wewnętrzne. (Bruzda, 460)

6 lipca

Droga, która prowadzi do świętości, to droga modlitwy; modlitwa zaś winna rozwijać się w duszy stopniowo, jak nasionko, z którego

później wyrasta majestatyczne drzewo.

Rozpoczynamy od modlitw ustnych, które wielu z nas powtarza od dzieciństwa; są to gorące a równocześnie proste słowa, kierowane do Boga i Jego Matki, która jest również naszą Matką. Ciągłe jeszcze rano i wieczorem, i to nie tylko czasami, lecz zawsze, odnawiam ofiarowania, którego nauczyłem się od moich rodziców: *O Pani moja, o Matko moja! Ofiaruję Ci się całkowicie, a na dowód mojego synowskiego uczucia poświęcam Ci tego dnia moje oczy, moje uszy, mój język, moje serce...* Czy nie mamy tutaj do czynienia — w jakiś sposób — z początkami kontemplacji, prawdziwego dowodu ufego oddania się? Co mówią sobie zakochani, kiedy się spotykają? Jak się zachowują? Poświęcają ukochanej osobie wszystko, czym są i co posiadają.

Najpierw jeden akt strzelisty, potem drugi, trzeci... aż to wszystko wyda się nam niedostateczne, gdyż słowa są zbyt ubogie... i wówczas pojawia się poczucie zażyłości z Bogiem, zwracamy spojrzenie ku Niemu nieustannie i nieustrudzenie. Żyjemy wówczas jakby zaczarowani. Staramy się wykonywać zadania i obowiązki naszego stanu możliwie jak najlepiej, mimo naszych błędów i ograniczeń, ale dusza nasza pragnie się wyrwać. Podąża ona ku Bogu niczym żelazo przyciągane siłą magnesu. Zaczynamy kochać Jezusa w sposób bardziej dogłębny, ze słodkim zachwytem. (Przyjaciele Boga, 295-296)
